

Raport ze stażu

Holandia

W dniach od 12 października do 10 listopada 2015 roku uczestniczyłem w ramach programu Erasmus + w stażu na Hanzeatyckim Uniwersytecie Nauk Stosowanych Hanzehogeschool Groningen w Holandii. Po pierwszych dwóch dniach, które poświęcone były szkoleniu wprowadzającemu w działania, obowiązki, zasady pracy i funkcjonowanie działu – Centrum Badań i Rozwoju Zagospodarowania Przestrzennego przy Uniwersytecie Hanzeatyckim -miałem możliwość zapoznania się z codzienną pracą pracowników uniwersyteckich, jak i ze środowiskiem, społecznością, w której oni żyją i pracują.

Centrum to było moim głównym miejscem pracy, poza dniami, w których wyruszałem w teren. Zapoznałem się dokładnie z działalnością Centrum, którego głównym celem jest realizacja rozwiązań dotyczących zagospodarowania przestrzennego na terenie północnej Holandii, zgodnych z zasadami zrównoważonego rozwoju, w szczególności w kontekście lokalnych projektów i inicjatyw adresowanych do lokalnych społeczności. Spotykałem się ze wszystkimi po kolei pracownikami Centrum w celu omawiania zakresu ich działalności, szczególnie w kontekście obszarów wiejskich.

Jednym z projektów koordynowanych przez Hanzehogeschool Groningen jest projekt Energy + Village. Głównym celem projektu jest pomoc w zapewnieniu obszarom wiejskim ich własnej, zielonej energii. Uczestnicząc w cotygodniowych spotkaniach konsorcjum, miałem możliwość zapoznania się ze szczegółami dotyczącymi projektu ,jak i z mechanizmami podejmowania decyzji, sposobami animacji społecznej na rzecz projektu.

Mój pobyt na Hanzehogeschool Groningen nałożył się z uruchomieniem Energy Transition Centre, w którego otwarciu miałem przyjemność uczestniczyć. Centrum to stanowi wspólną inicjatywę Hanzehogeschool Groningen i Europejskiej Akademii Energi. W miejscu tym prowadzone są badania w obszarze energetyki. Studenci, pracownicy naukowcy, lokalny biznes oraz sfera publiczna poszukują wspólnie rozwiązań technologicznych mających służyć wzrostowi roli odnawialnych źródeł energii w przyszłości.

Pracownik naukowy Centrum oprowadził mnie po budynkach, kontenerach i instalacjach ETC, opowiadając o wszystkich aktualnie prowadzonych pracach badawczych. Wizyta ta uświadomiła mi jak bardzo poważnie zielona energia traktowana jest w Holandii, również w kontekście stricte biznesowym. Na przykładzie Energy Transition Centre miałem możliwość również zapoznać się z mechanizmami budowania partnerstw publiczno - prywatnych w Holandii.

Niezwykle istotną częścią mojego stażu były „wizyty w terenie”. W czasie takich wyjazdów miałem możliwość spotykania się z miejscowymi rolnikami. Jednym z nich, który szczególnie utkwił mi w pamięci był pan Rene Remt, pochodzący z miejscowości Kloostenburg położonej niedaleko linii brzegowej morza. Pan Remt jest właścicielem 140 ha gospodarstwa. Najważniejszą jego uprawę

stanowią ziemniaki do sadzenia. Uprawia on ponadto cebule. Sieje również zboże, ale wyłącznie dla celów zapewnienia odpowiedniego płodozmianu. Dzięki bardzo dobrym glebom w północnej Holandii można tu osiągnąć bardzo wysokie plony, np. 11t/ha – pszenicy. Wyprodukowane u siebie ziemniaki eksportuje do kilkunastu krajów, np. do Angoli, Pakistanu, Azerbejdżanu czy nawet do Syrii pogrążonej obecnie w wojennej zawierusze. Nie może to dziwić, skoro Holandia zajmuje drugie, po USA, miejsce na świecie, co chodzi o eksport produktów rolnych.

Odwiedzany rolnik czerpie również zyski z produkcji zielonej energii. Na świeżo wybudowanej, nowoczesnej stodole posiada dużą liczbę paneli fotowoltaicznych. Za stodołą znajduje się średnich rozmiarów wiatrak. Wyprodukowana energia elektryczna wykorzystywana jest w gospodarstwie, natomiast to, czego nie uda się zużyć, odprowadza do sieci energetycznej i sprzedaje za pomocą lokalnej grupy energetycznej (oddolna inicjatywa społeczna służąca dystrybucji energii na obszarze gminy – w Holandii prąd na w obrębie obszaru z tym samym kodem pocztowym można sprzedawać bez opodatkowania).

Umowę na sprzedaż prądu pan Remt podpisał na 15 lat, co pozwala mu spokojnie patrzeć w przyszłość. Ponadto, rząd dopłaca około połowy ceny do każdego wytworzonego kilowata energii. Wiatrak, wart ponad milion euro, podlega natomiast wieloletniej amortyzacji, która pozwala płacić rolnikowi niskie podatki. Rolnicy w Holandii są bowiem traktowani jak normalni przedsiębiorcy i płacą podatek dochodowy od swojej działalności. Stawki tego podatku są zaś wysokie i sięgają nawet 52%. Pan Remt bardzo chciałby powiększyć swoje gospodarstwo „odbierając część ziemi morzu”, tak jak to robiły poprzednie pokolenia. Obecnie jest o już jednak prawnie zakazane. Tymczasem hektar ziemi w Holandii, po odpowiednich przeliczeniach, kosztuje 250 000 zł.

Niezwykle ważne i interesujące były moje wizyty w holenderskich lokalnych grupach działania. Dzięki spotkaniom z osobami zaangażowanymi we wdrażanie programu LEADER oraz Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w Holandii miałem możliwość zdobycia wiedzy w zakresie:

- *funkcjonowania LGD w Holandii

- *metod aktywizacji lokalnych społeczności

- *ogólnych celów LGD w Holandii

- *metod pracy

- *metod komunikacji z lokalnymi społecznościami

- *źródeł finansowania projektów

- *przykładów inicjatyw i projektów realizowanych na obszarze działania LGD

Spotkałem się z osobami związanymi, obecnie lub w przeszłości, z LGD:

a) Mirelle, Groot Koerkam- byłym managerem Lokalnej Grupy Działania DeKrachtvanSalland

b) Durk Holwerda - byłym managerem Lokalnej Grupy Działania w Prowincji Friesland

c) Bart Bagerman - byłym managerem Lokalnej Grupy Działania w Groningen, specjalistą z zakresu programu

Ogólnie patrząc, po wizytach w LGD, odnoszę wrażenie, że program LEADER w Holandii czasy świetności ma już dawno za sobą. Pieniądze przeznaczone na program są niewielkie, natomiast procedury umożliwiające skorzystanie z niego bardzo skomplikowane. Sprawia to, że społeczności lokalne wolą się ubiegać o środki finansowe na mniej skomplikowane inicjatywy z dużo łatwiej dostępnych środków krajowych. Sięgnięcie po środki z LEADER'a w takich przypadkach ma miejsce w ostateczności.

Zaskoczeniem dla mnie było to, że LGD w Holandii nie mają sformalizowanej struktury. Funkcjonują one przy lokalnych (gminnych?) urzędach. Jakkolwiek obszar działania LGD sięga 100 tys. osób, to na rzecz LGD pracuje jedna osoba i to jeszcze na część etatu. Częściowym wyjaśnieniem może być tutaj to, że zasadniczym zadaniem takiej osoby jest komunikacja z mieszkańcami, udzielanie odpowiedzi na pytania w zakresie programu LEADER. Wszystkie Lokalne Grupy Działania w Holandii mają natomiast jeden wspólny sekretariat, który załatwia sprawy administracyjne oraz finansowe i do którego składa się wnioski. Mieści się on w Utrechcie.

W odwiedzanych LGD można było zaobserwować zbliżony zestaw celów ogólnych, który można by sprowadzić się do 3 słów: ludzie, planeta, zysk, najważniejsze w tym wszystkim jest zaś dobro wspólne będące rezultatem wspólnego działania.

Olbrzymim problemem Holandii, a zwłaszcza jej obszarów wiejskich, jest starzenie się społeczeństwa. Działania programu LEADER są więc nakierowane na tworzenie różnego rodzaju zachęt, które mogłyby przekonać młodszych ludzi do pozostania na wsi.

Lokalne Grupy Działania działają również na rzecz edukacji (np. lekcje muzyki, które wycofano z programu szkolnego) oraz zapewnienia opieki socjalnej i zdrowotnej w miejscach, gdzie państwo wycofało się z tej roli. Ważną rolę odgrywają również działania na rzecz rozwoju zielonej energii, jak i rozbudowy infrastruktury wiejskiej, w tym sportowej.

Bardzo zaintrygował mnie sposób finansowania operacji w ramach programu LEADER. Jedynie 25% środków pochodzi z funduszy unijnych. Kolejne 25% to fundusze pochodzące z gmin oraz tzw. spółek wodnych (ich funkcjonowanie związane jest z bardzo rozbudowaną siecią kanałów w Holandii). Resztę stanowią środki prywatne pochodzące od mieszkańców, jak i przedsiębiorców. Dzięki takiemu mechanizmowi finansowania realizowane są jedynie operacje, które mają poparcie społeczne. Jednocześnie, jeśli mieszkańcy wykładają własne pieniądze, to starają się, aby dana inwestycja była wykorzystywana i żeby nie uległa zniszczeniu, np. poprzez akty wandalizmu. W ten sposób następuje minimalizacja ryzyka marnowania środków publicznych. Mimo tego, można spotkać się w Holandii z opiniami, że środki na obsługę techniczną programu LEADER są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do zrealizowanych efektów. Krytyce podlega też istotne upolitycznienie programu.

Kończąc, swój pobyt na stażu w Groningen uważam za udany i bardzo owocny. Wyjazd ten niewątpliwie dał mi sporo nowej wiedzy, jednocześnie wyleczył z pozostałości kompleksów „człowieka ze wschodu Europy”. Najważniejszym wnioskiem po zakończonym stażu jest dla mnie bowiem to, że jako Polacy nie mamy się czego wstydzić, ani w kontekście rolnictwa, ani działania na rzecz społeczności lokalnych. Może jest u nas trochę biedniej, ale nie znaczy to, że działamy mniej efektywnie, czy gorzej.